



STANISŁAW RYCAJ

Dnia 29 września 1949 r. w Warszawie członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Irena Skonieczna, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisław Rycaj
Data i miejsce urodzenia	14 listopada 1882 r. w Hrubieszowie
Imiona rodziców	Stanisław i Anastazja z d. Sawczuk
Zawód ojca	ślusarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	4-klasowa szkoła ogrodnicza
Zawód	ogrodnik
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Krakowskie Przedm. 46/48 m. 19
Karałość	niekarany

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w ogrodach p. Siniarskiego przy ul. Madalińskiego 19/21. Pierwszego dnia powstania około godz. 6.00 na teren naszego zakładu, zajętego w pierwszej chwili przez powstańców, wpadli Niemcy. Mieszkańcy naszego domu wraz z osobami znajdującymi się u nas przypadkowo, w liczbie około 70, siedzieli wówczas w tunelu wykopanym pod cieplarniami. Powstańców na naszym terenie już nie było, wycofali się oni w stronę ul. Grażyny.

Do godz. 12.00 w nocy na naszym terenie byli Niemcy, strzelając w kierunku placówek powstańczych. Domy po obu stronach ulicy Madalińskiego od Kazimierzowskiej począwszy,

gdzie w szkolnym gmachu stacjonowali Niemcy, poczęły się palić już pierwszego dnia wieczorem. Nasz dom jeszcze nie płonął. Następnego dnia, 2 sierpnia 1944 roku, około godz. 5.00 znów rozpoczęła się strzelanina na Madalińskiego. Dom nasz został także podpalony. Około godz. 12.00 w południe na teren naszego zakładu wjechał przez bramę wjazdową czołg niemiecki, który zatrzymał się obok parkanu przylegającej posesji nr 17 przy ul. Madalińskiego. Furtką prowadzącą na podwórze naszej posesji wszedł oddział złożony z sześciu żołnierzy.

Jakiej oni byli formacji, nie umiem powiedzieć. Zdaje mi się, że przybyli od ul. Kazimierzowskiej. Jeden z nich wrzucił granat do tunelu od strony pakamery, drugi granat wpadł do tunelu z drugiego końca. W ten sposób zginęła na moich oczach ranna kobieta z dzieckiem. Reszta ludności mieszcząca się w tunelu pochowała się po wszystkich cieplarniach. Ja wraz z dwoma małymi dziewczynkami i niejakim Szpielarskim, stolarzem (mieszkającym obecnie przy ul. Łyżwiarskiej), którzy prosili mnie, bym ich z tunelu jakoś wyprowadził i w ten sposób uratował im życie (Niemcy zaczęli strzelać w cieplarnie i obrzucać je granatami), wyszliśmy drugim wyjściem na pola ogrodów Siniarskiego, a stąd niezauważeni przez Niemców przez stajnię, stojącą na następnej posesji przyległej do naszej, przy ul. Grażyny, wydostaliśmy się na tę ulicę.

3 sierpnia rano, gdy Niemcy już opuścili zrównaną z ziemią posesję p. Siniarskiego, poszedłem na ten teren, by z tunelu wyciągnąć pozostawione w nim moje rzeczy. Przy wejściu prowadzącym z pola do tunelu leżała sterta ciał ludzkich na wpół zwęglonych. Cofnąłem się więc na ul. Grażyny, nie mogąc patrzeć na tę zbrodnię.

Już po powstaniu, około 18 stycznia [1945], wróciłem do Warszawy na teren ogrodu. Wówczas zauważyłem, że w tunelu co jakieś trzy metry są wyrwane granatami dziury, przez nie było widać części ciał ludzkich.

Ile osób zginęło w egzekucji z 2 sierpnia 1944 roku, tego nie umiem dokładnie podać. Jednak przypuszczam, że ponad 30 osób.

Na tym protokół zakończono i odczytano.